

# Płotkarcz

TYGODNIK HUMORYSTYCZNO-SATYRYCZNY.

Wychodzi w niedzielę każdego tygodnia.

— — Adres Redakcji: Częstochowa III Aleja № 59. — —

OGŁOSZENIA Kolumna 30 tys. mk., zawiera dwa łamy, wiersz nonparel. jednołam. 150 mk. Margines 6 tys. mk.

Cena n-ru pojedynczego 50 mk.



Minister Michalski Nadzwyczajnym Komisarzem do walki z drożyzną.

Pan Michalski, choć nie warjat,  
dwie za ogon trzyma sroki:  
ministerstwo... komisariat...  
Nie pomogą różne skoki,  
dobre chęci i starania,  
nadzwyczajne nawet kroki...  
Dziś z daniną się ugania,  
lecz nim ją do kasy zbierze,  
przedtem wszystko poroztrwania...

Bo choć chce kraj zbawić szczerze,  
musi walczyć z paskarzami,  
lecz niestety... na papierze —  
Choć zwycięstwem on się mami,  
w triumf jego ja nie wierzę —  
nawet w walce ze... srokami!..  
Bo gdy spełnić chce zadania,  
musi zdusić piasta szczerze  
i paskarza wieszać drania!..

## Czas już kończyć chłopcy, trudy...

Czas już kończyć chłopcy, trudy,  
bo już wiosna jest na dworze,  
każdy z posłów, choć był chudy,  
marków kupę ma w komorzeli..

Czas już skończyć kram sejmowy,  
czas do gnoju — do dom wracać  
i z nadzieją na Sejm nowy —  
paskowaniem czas ten skracać!..

Patrzet, jako ruń dojrzewa, —  
jaki później będzie pasek; — —  
jak z ciaracha drzet będziewa  
marków tylko, kiejbym trzasek!..

Czas opuścić Sejm już luazie,  
— choć ci był on dojną krową  
i odpocząć czas po trudzie...  
dłuższa praca jest... niezdrawą!..

### Z święta 3 Maja.

W wspaniałym pochodzie widniała niezliczona ilość sztandarów za którymi majestatycznie kroczyli:

Piekarze  
KraWcy  
Szewcy  
Kamienicznicy  
RestAuratorzy  
FabRykanci  
StolarZe  
AptEkarze

i wiele, wiele innych ugrupowań.

### Zgodziła się.

— Wyobraź sobie... wczoraj Z. zaproponował mi kolację w „Cristalu“ w tak bezczelnie arogancki sposób, że...

— Zwymyślałaś go..

— Ależ nie, przyjąłam jego propozycję.

## TAKI SOBIE FELJETONIK.

Przyszła... wiosna...

Po szarych, smutnych dniach przyszła w złotej koronie słonecznych blasków i wonną nawałnicą kwitnących płatków prószki na ziemię..

Pachnący, przepojony zapachem kwiatów, powiew muska twarz i usta piją chciwie ten nektar odradzającego się życia...

Życie... nowe życie... Śnią o niem politycy zebrani w Genui... A hen, daleko, na Wschodzie, marzy wieczny niewolnik moskal o... nowem życiu... Zbankrutowany pijak i gracz „va banque“ upił się snem o wolności i bezsilny dał się zakuć w kajdany bolszewizmu niewoli...

## STRACH.

(Opowiadanie zdemobilizowanego).

Zdawało mi się, że strach dla mnie nie istnieje. Tyle razy w życiu zaglądała mi śmierć w oczy, przebyłem inwazję bolszewicką, piekło ukraińskie, brałem udział w powstaniu śląskim i pewnym byłem, że już nigdy w życiu strachu nie zaznam. Tymczasem siedzę sobie przy oknie, już jako zdemobilizowany i rozkoszuję się wicsną, wtem słyszę turkot zbliżającej się dorożki, wyglądam przez okno i nagle ciało moje trząść się poczyna febrycznie, pot zimny zrasza moje ciało, a włosy jeżą się na głowie, w dorożce ujrzałem moją teściową.

Teraz dopiero poznałem, co to jest strach.

\* \* \*

### Dlaczego?

**Cywil do rekruta:** Kogo ty salutujesz? Oficera, czy odznaki, jakie nosi na mundurze.

**Rekrut:** Oczywiście, że odznaki, a nie oficera.

**Cywil:** To czemu nie salutujesz, gdy przechodzisz koło okna sklepowego, w którym są wystawione odznaki oficerskie?

## Westchnienie do wásów.

Wásiki, wásy, jasne i czarne,  
maciupcie takie, czy też i do usz,  
wy rozpalacie płomienie żarne  
zawsze we wnętrzu naszych serc i dusz...  
W naszego życia wiośnie radosnej  
zawsze i wszędzie ideał nasz-wás...  
Z wása narkotyk sływa miłosny,—  
wás nasze serca wiecznie wprawia w płas!..  
Wszak w wásach złote sny i marzenia,  
bo w życiu o nich tylko warto śnić,  
bo fraszka dla nich ły i cierpienia,  
bo nam niewiastom trudno bez nich żyć!..

Biuralistka L. W.

### Samochodem.

— Jak widzę, droga do pani serca jest bardzo długa i nużąca...

— Wobec tego niech pan do niego zajeżdza karetą lub samochodem.

Bolszewizm... Krwawa zjawa dzikiego tyranstwa, bezmyślny anarchizm mongola w połączeniu z dziką nienawiścią żydowskiego talmudu święcił triumfy wśród niewolników... Ciemny i zdziczony motloch niszczył cywilizację i kulturę, bo śnił, że oświata i kultura są kajdanami... Rzeczywiście są kajdanami dla dzikich zwierząt, do których człowiek cywilizowany ma zaufanie... gdy znajdują się w klatce... lub na łańcuchu!..

Nienawidzę łańcucha i kajdan, lecz nasze życie polityczno-społeczne przypomina dziwnie stado spuszczonego z łańcucha byków... Żaden bat nie potrafi poskromić rozhukanych buhajów. o one, niepowstrzymane w używaniu swobody, depczą i niszczą wszystko, co po drodze spotkają... Szalone, upojone brakiem batą i łańcucha buhaje...

## Jak się to robi?

Cheesz wiedzieć, miły mój analfabeto-urzędniczkę, jak należy czynić, aby nie posiadając specjalnych kwalifikacji naukowych (dyplom z ukończenia kursów dla analfabetów jest, niestety, w Polsce niewystarczający), uzyskać wysokie stanowisko, dajmy na to prokurenta w P. K. K. P.

Posłuchajmy więc. Prosta droga najlepiej do celu prowadzi, a przedpokój do gabinetu szefa twego. Idąc tą drogą, daleko zajść możesz. Kilka razy usłużysz szefowi podaniem mu palta w przedpokoju, czem uzyskasz tyle zaufania jego, że szef zwierzać ci się będzie z różnych trosk życiowych.

Pan szef ma małe mieszkanie. Zakrzętnął się rażno i pan szef już mieszka wygodnie. A pismo święte powiada: „Za złe złym, za dobre dobrem nagrodzeni będziecie“.

Zostałeś więc prokurentem nie za wyszukane mieszkanie dla szefa, ale za spryt, z jakim to wykonałeś. I niech ci teraz ludzie zazdroszczą, niech ci od półglówków wymyślają — głupstwo, jesteś prokurentem i basta. Tyś jest zadowolony ze stanowiska, a szef twój z mieszkania.

Możesz sobie z dumą powiedzieć, że wszystko co masz, zawdzięczasz swemu sprytowi.

Pomnisz, mój miły, październik 1912 roku, kiedyś to zapragnął zostać urzędnikiem kolejowym, bo do szewctwa zamilowania nie miałeś? Czy nie dokonałeś tego? Czy nie umiałeś okazać tamtejszej władzy falsyfikatu czteroklasowego wykształcenia? A żeś po tym fackie w piotrkowskim więzieniu posiedział, to i koń ma cztery nogi, a też się często potknie.

Albo podczas wojny, kiedy ci to pewien działacz dał do schowania przed Niemcami swoje złoto, abyś mu je potem papierowymi markami podług kursu urzędowego oddał.

Czyż to nie dowód twej dojrzałości umysłowej?

Wierzę, mój drogi, że taki sprytny człowiek, jak ty, nie poprzestanie na prokurze i nie omieszką skorzystać z ciągłych zmian gabinetów, aby uchwycić jedną z tek ministerjalnych.

*Fortuś.*



Dziwne myśli nasuwało „święto robotnicze“... Ryk robotniczej gawiedzi przypominał bliskość sowieckiej Azji. Łączyły się „partje“ i z bezmyślnością buhajów ryczały: „Niech żyje czczewyczałka!“ „Niech żyją sowieci!“ Eh, czemu nasz cierpliwy Rząd nie wysłał tych ehorych na „sowieci“ osłów na kurację do klinik sowieckiej Rosji?!.. Uleczyliby ich wnet wypróbowani lekarze Lenin i Trocki patentowanymi lekarstwami: głodem, więzieniem, tyfusem, cholera... wogóle rozkoszami sowieckiego rajul...  
— — — — —

Rozkosze i rajska sielanka w Genui... Pano wie towarzysze sowieccy naftą kaukaską zapragnęli zatruć atmosferę Europy... Pragną usmiercić zgodę ententy... ruina dawnego przemysłu naftowego na Kaukazie... Mądracie!.. Gdzie się nie zjawia, niosą śmierć, ruinę i zniszczenie... Na

## ZREFORMOWANE PRZYSŁOWIA.

Jeszcze się ten nie urodził, coby łapownikom zaszkodził.

\* \* \*

Jak bida—to dobry i inwalida, a po bidzie djabli po inwalidzie.

\* \* \*

Jaki pan, taki kram — mówiło się dawniej, ale u nas w dobie ciągłych zmian ministerjalnych głów mówić zaczynają:

— Nowy pan, nowy kram.

\* \* \*

Jeden z redaktorów pisma humorystycznego wytłomaczył, że żarty drukowane w jego piśmie są dlatego płaskie, ponieważ wychodzą z pod prasy.

## Kiejby Witos królem ostał...

Kiejby Witos królem ostał,  
niktby w niczem mu sprostował...  
na łeb wdziałyby on koronę,  
wdziałby cyrwoneby portasy  
i w onucki swe kulasy  
tyż w cyrwoneby owijał...  
I cyrwoną koszulinę  
wdziałyby Witos bez krawata...  
Codzień szampańby se pijał  
i wódeczyny chlałyby ksyne...  
A kiejby się wzion do bata  
i miast berła do kłonicy, —  
byłby mili czytelnicy, —  
wówczas chyba kuniec światła...  
(Lecz Bóg nie dał—los to srogi,  
by u świni wyrosły rogi!..)

## W sądzie.

**Sędzia:** I przyznajecie się do kradzieży jednego bochenka chleba.—

**Oskarżony:** Przyznaję się — lecz... jak mi Bóg miły z głodu targnąłem się na cudze.

**Sędzia:** Widzicie — ja też codziennie jestem przed obiadem głodny, a jednak nie kradnę...

## ROZPOWSZECHNIJCIE „PLOTKARZĄ“.

miejscu Lloyda George'a bałbym się darów, przyniesionych przez Danaów-demonów... Lecz prze-mądry polityk chce doświadczyć i poznać na angielskiej skórze ukąszeń sowieckiego... miałkiego zwierza!.. Odważny!..  
— — — — —

Odwaga... cywilna... Jesteśmy właśnie narodem, o ile odwaga się niszczy namacalnymi dowodami w postaci wszelkich i różnorodnych dekoracji wojskowych, bardzo odważnym... Proszę tylko obejrzeć się dookoła... Jednostka, której brak wszelkiej odwagi, nosi conajmniej „Virtuti militari“... I smutno i dziwnie głupio się robi człowiekowi, jeżeli się widzi, że w każdej drobnostce brak nam... virtutis civilis... odwagi obywatelskiej... Bo my przywykliśmy w niewoli do bierności, a życie wolnego człowieka wymaga właśnie, aby służył Ojczyźnie — nie ludziom i zasługiwał na nieistniejące jeszcze, ale konieczne... Virtuti Civili!..

## ROSJA.

Rosja-matuszka wymiera, —  
 niewolników lud...

wojna, tyfus i cholera...  
 teraz znowu głód!..

Niewolnicze słabe plemię,  
 pełne wiecznych złud,

całe wieki gnuśnie drzemie,  
 liżąc władców but!..

Norman, mongól, niemiec potem,  
 gnietli mochów lud...

gniecie teraz ich z powrotem  
 machabejów ród!..

Bo żydowski lud chazarów  
 ongiś mochów prał. —

zanim Rurik obcych carów  
 na kark mochem da!..

Bolszewicy zaś chazarzy  
 mają ciężki knut...

więc się mochem tylko marzy  
 carskiej władzy end!..

Śnią, że wstanie prawosławna  
 Ruś — mongolski twór...

wielka, ciemna i bezprawna,  
 dzika, jako bór!..

Śni się jedna — niedzielona, —  
 wolnych ludów grób...

Śnią, że Polskę car pokona, —  
 rzuci do swych stóp!..

Lecz sny zgasną... miną lata...  
 Polska będzie żyć! — —

a z moskałem chwałą bąta  
 może krucho być...

Bo śpiąc, Rosja wciąż wymiera, —  
 niewolników lud...

dusi tyfus i cholera, — —  
 resztę zdusi głód!..

## Nieco o „Krakowistach“.

Jeśli chcesz poznać miły czytelniku „Krakowistów“ i ich szczeropolską (a właściwie małopolską) inteligencję i kulturę, weź do ręki „Krakowski Kurjerek Codzienny“, świeżo polakierowany pasko-piastową glazurą i ucz się z niego kwiecistej „polskiej mowy, upiększonej przez to pisemko wymyslaniem rodakom z „kongresówki“. A styl to barwny i godny uwagi, który niewątpliwie znajdzie w przyszłości zastosowanie w żargonie naszych andrusów warszawskich. Znajdziesz tam moc „sensacji“ w nieprzyzwoitej „nagonce“ politycznej, mającej na celu przysporzenie wrogiej kongresówce „umrzyków“.

Słowem nauczy cię szczerze polski „Kurjerek“ jak się mówić i pisać po polsku nie powinno.

## W wagonie.

Pasażer siedzący do pasażera stojącego:  
 — Pan nie ma na czym siedzieć?

Stojący: Na czym to mam, tylko gdzie to nie mam.

\* \* \*

## Partyjność.

— Pan do jakiej partii należy?

— Ja panie, jestem człowiekiem pracy i nie stać mnie na partyjność.

\* \* \*

## Przygoda Witosy.

(Podobno autentyczne)

Z przedziału pierwszej klasy pociągu pospiesznego wysiada na jednej stacji, jakiś pasażer, pozostawiwszy na miejscu swój kapelusz. Po chwili, powróciwszy, zastaje miejsce zajęte przez jakiegoś otyłego pasażera. Wynika sprzeczka, w trakcie której pasażer wręcza otyłemu panu swą wizytówkę.

Ten, nie spojrzawszy nawet na nią, chowa ją do kieszeni i miejsca nie opuszcza. Pokrzywdzony pasażer ucieka się do interwencji konduktora.

— Pan zajął temu panu miejsce?—Pyta konduktor.

Otyły jegomość podaje w milczeniu otrzymaną wizytówkę.

— Daj pan spokój, z nim pan do ładu nie dojdzie. To ten idjota Witos — szepcze na ucho konduktor pasażerowi, odcinając go z przedziału.

\* \* \*

## Sroka czeska.

Tchórzliwa, a wrzaskliwa sroka czeska, notoryczna przytem złodziejka, ukradła z dawnego austriackiego płaszcza cesarskiego kilka świecidełek... np. Słowację, Czechy niemieckie, Ruś zakarpacką i t. p.,...

Rozuchwalona powodzeniem wyrwała podstępnie srebrne pióro z piersi Orła Białego (Śląsk), a dziś pragnie podobno pokumać się z sępem sowieckim (zawrzeć układ)... Chce prawdopodobnie skończyć (zdechnąć), jak skończył po zawarciu bliższej znajomości z sępem jej dawny protekter dwugłowy orzeł rosyjski!..

\* \* \*

## O Biberze.

Mówił Biber do Bibera,  
 do Pinkusa Ajzyk stary:

„Mi sze na płacz dzisza zbiera,  
 bo żart robisz z ojców wiary!..

Jesz w „Expresie“ wieprzowinę,  
 nie uznajesz tyż szabasu...

na modlitwę nie masz czasu,  
 masz go wiele na dziewczynę!..

Pinkus ojcu odpowiada:

„Sytit, tate, bądź spokojny!

Wieprzowina to ma wada...

zeświniąłem w czasie wojny!..

Nu, za świńskość interesów

ja ogromnie pokutuję...

bo nie z winy wszak „Expresów“  
 każdy swinią mię mianuje!..

**Tomasz Hader Zakład Stolarski Czesłochowa, ul. Żelazna nr. 5.**  
 PRZYJMUJE OBSTALUNKI na całkowite urządzenia mieszkań: salonów, sypialni, gabinetów, biur oraz wszelkie roboty w zakresie stolarstwa.  
 Największe stylowe modele.  
 Robota solidna!

## Antek gazeciarz.

Jak to ci tera głupio na tym świecie bez wojny, to ażę strach. Tak ci sie ludzie przyzwyczaili do tych różnych kriegs i tagenblatów i innych dodatków nadzwyczajnych, że ani rusz odzwyczaić się nie mogą i niejedna taka patrijotyczna osobistość pyta mnie jeszcze:

— Berliner Tageblatt masz? a może Heint lub Moment?

— Całuj pan konia w pysk, tylko uważaj, żeby cię nie kopnął! — odpowiadam mu — Kup se pan lepiej „Plotkarza“.

Oj, dawniej to ci czasy bywały. Wzicieś bywało parę blatów i dawaj wrzeszczeć na całe gardło:

— Kaj to Wiecek? bij w mordę! co miało znaczyć: „Katowicer für morgen“.

I po niemiecku człek się szprechać nauczył. Jak krzyknął naprzykład:

— Di dziesięć rusisze baterji zaslachtuzowane! to ci ludziska ogokiem się do mnie pchali po gazety.

A tera co? Jest jaka sensacja? Nima! — Pokłuci się jaki krawiec z drugim paskociągiem, albo kto komu gwoździem do mózgu przegada, to co? mam sobie zaraz z tej przyczyny za marne marki gardło zdierać? Nima głupich. Chcesz brachu wiedzieć, co w gazecie napisano stoi, to siądź se na dwadzieścia cztery godzin i wysylabizuj wszystko.

Jest ci tera tych gazetów, bo jest. Człekby z utrudzenia pomarł, gdyby wszystkie wyczytać chciał odrazu. Podchodzi, naprzykład, taka panienka, co palcami na maszynce kawałek chleba sobie wysztukuje i pyta:

— Masz Machę?

— Jakbym był panną na wydaniu, tobym miał w nosie muchy — odpowiadam jej.

To ci znów pensjonarka „Bociana“ szuka.

— He, he! tak panience pilno? Poczekaj panienka, sam przyjdzie do ciebie, prędzej aniżeli się spodziewasz!

A nim kto gazetę kupi, to ci dwadzieścia naprzewraca, naogląda i w końcu powiada, że nie ciekawego nima.

Już to najlepiej to „Plotkarza“ sprzedawać lubię. Bo jak ci wyjdę na ulicę, a krzyknę: „Plotkarz!“, to nie jeden pasażer ze strachu do domu zmyka, garderobę czempredziej zmienienia i dopiero wychodzi z powrotem i gada do mnie:

— Pokaż!

— Nima głupich! „Plotkarz“ to nie przedział w wagonie, żeby do niego każdy zaglądał. To ci mój flimuś „Plotkarza“ kupuje i ze strachem do środka zagląda, czy czasem swojej fizjogęby w nim nie zobaczy.

— No, chwała Bogu! jeszcze! — powiada.

Potem w garść gazetę łapie i pędzi w te dyrdy do znajomych.

— Czytał pan ostatniego „Plotkarza“?

— Pifu! niech pana szlag trafi w tym miejscu!

— Ha! ha! ha! Dobrze panu! — śmieje się pasażer.

— Nie ciesz się pan i na pana kolej przyjdzie — odpowiada ten drugi.

To też ruch w interesie co tydzień jest. A już ja to u redaktora specjalne fory mam. Nawet

z nim jestem na „ty“. On mi mówi z imienia: — Antek łapserdaku! — a ja mu — Panie redaktorze. A jak po pismo do redakcji przyjdę, to niewie gdzie mnie posadzić i dlatego zawsze muszę stać.

Ma ci ten redaktor za swoje, ma. Jak pogłaszcze lokatorów, to mu zaraz kamienicznicy za darmo zęby powyjmować obiecują. pogłaszcze kamieniczników, to ci mu zaraz obrona lokatorów delikatnie, bo gołą ręką, do sumienia przemówić usiłuje. To też często do mnie powiada:

— Jeszcze się taki redaktor nie urodził, coby każdemu dogodził.

I prawda.

Wygadał ci się naprzykład Marcinek dozorca z niektórych sekretnych interesów gospodarskich, to ci zaraz na drugi tydzień przychodzi do redakcji kamienicznik, fecesje przy ulicy Dobrej mający i przynosi taki wierszyk na swoich niby lokatorów pisany i ich grzeszne zabawy potępiający:

Darmosiady i darmoziady, szykować się w pa-ry: polonez rampiarski z figurami! Jazda! Staśka, Józka, Halka, Alka z życiem! Stoniu! nie rób zamieszania! (Wodzirej ze Staśką śpiewa) (Klawicymbał drga histerycznie) ostrogi brzęczą!

Na starość mam bycze lata

Miałam tu gachem soldata,

Jak kamfora: znikł do kata!

Nanic moje preparata,

Ni ja mama, ni on tata!

Tratatata! tratatata.

Pomógł mi zjeść wiktuały

Co mnie nic nie kosztowały,

— Gdym je kradła: trochę strachu!

Rachu, ciachu! Rachu, ciachu!

Icek mówi: „Un sze brzydźiał!“

„Un sze takie „sikse“ wstydział!“

A byłby miał: co nie widział —

Placki, baby, kluchy, paki,

Wszystko: „haptes!“ z cudzej mąki.

Ukradłabym jeszcze cele

Miałby frajer szyk wesele!

Niech cię kołka, chytry gachu!

Rachu, ciachu! Rachu, ciachu!

Jestem struta jak sobaka

Łeb obedrę se do klaka!

Jeden dekret co mnie wspiera;

Siedzę sobie jak hetera.

Trzymaj że go parlamencie,

Bo nam świetnie w tem odmęcie!

Rachu, ciachu! Oeh cholera!?

Mieź na czole mi doskwiera!...

(Chórem)

My kochamy się w pomyjach.

— W swych beztroskich czelnych ryjach.

Żyjem z krzywdy gospodarza.

Wiwat Sejm, który to stwarza!...

Płyną nam wesoło lata

Tratatata! Tratatata! (bis)

Ponieważ kamienicznik prosił grzecznie a dębową grubą łaską delikatnie o podłogę tłukł, więc redaktor westchnął tylko:

— Oj, obedrą mi lokatorzy głowę za-to, obedrą!

I wierszyk wydrukować obiecał. Fortuś.

(Dalszy ciąg może w przyszłości nastąpi).

## Nierobotniczy pochód w robotnicze święto 1 maja.



## WITOS (przed portretem rodziciela).



Aniś marzył mój stary, zaganiając mnie kłonicą do gnoju, aby nasz chamski ród Witosów takiej chwały doczekał!

## Z P. K. P.

## Na stacji.

Pewien podróżny z Galicji zatrzymuje na stacji umundurowanego funkcjonarjusza kolejowego.  
— Proszę wzięść moje walizki i odnieść do fiakra.

— Jak pan śmie tak się do mnie zwracać! — woła oburzony funkcjonarjusz — jestem naczelnikiem stacji!

— Przepraszam! — odpowiada podróżny i zwraca się do drugiej umundurowanej osoby, już teraz z grzeczną prośbą:

— Czy nie zechciałby pan naczelnik łaskawie wskazać mi woźnego, aby odniósł moje rzeczy.

— Nie pucuj mnie pan naczelnikiem. Dawaj pan walizki.

— Gdzie mam odnieść?.

\* \* \*

## Dlaczego?

— Dyrekcja P. K. P. ma podobno zamiar zamienić formę rogatywek na wysokie szkopki austrijackie.

— Dlaczego?

— Przedwojenne szkopki tworzyć będą harmonijną całość z obecną formą umundurowania.

## W szkole.

— Moje dzieci, słowo lud pisze się przez „u otwarte“, jeśli jest mowa o wszystkich ludach, świat zamieszkujących, gdy zaś się mówi o ludzie, zamieszkującym obszary sowieckiej Rosji to powinno się pisać przez „o kreskowane“ ze względu na podobieństwo jego do szybko topniejącego lodu.

## Śmiech na sali

czyli występy adwokatów częstochowskich w stolicy.



Mecenas Oderfeld przemawia w sprawie sukcesorów Za: alkiewicz contra Certowicz.

## Pośpiech.

— Nad zwłokami męża stoi wdowa, wachlując nieboszczyka zawzięcie.

— Co mu to pomoże? — pyta sąsiadka.

— Przysięgam, że nie zdradzę męża mego, póki zwłoki jego nie ostygną. I chcę tej przysięgi dotrzymać.

\* \* \*

## Pornografja.

— Co to jest pornografja?

— Pornografja jest to to — o czym się przed wojną nie mówiło, a co teraz nawet pensjonarki głośno z polskich pism humorystycznych wycytują.

## N. P. R.

Otom jest wielki postępowiec, ni pies, ni bies... enpeerowiec. Więc coś z socjała... z radykała, i coś z prawicy, coś z lewicy, i coś bez ducha, coś bez ciała, i służę tu, a zerkam tam!.. A choć socjały-przeciwnicy — ja idę z nimi ręką w rękę... dla Witosowej też kłonicy ja wielką cześć i respekt mam!.. Mam siłę, posłuch i podziękę, a choć z reguły — niedowiarek — dla Boga czasem mam ogarek, — — choć częściej djabłu świeczkę dam! Rha.

## Podobno.

Podobno zmęczona Rosja sowiecka zamierza ułożyć się do snu, a życzliwa jej Anglja postanowiła ją nawet własnoręcznie rozebrać.

## D a n i n a.

Na chroniczny brak gotówki, który bardzo ujemnie odbija się na życiu państwowem, ojcowie kraju zastosowali radykalny środek — daninę.

Obowiązek ten rozciągnięto na całe społeczeństwo, któremu w patryjotycznych odezwach wyjaśniono doniosłość sprawy i proszono, aby ciężar nań włożony przyjęło bez szemrania, gdyż nie ma on na celu zamachu na kieszenie obywateli— a jedynie dobro państwa.

Ustawa uwzględnia nawet to, że niejedyni obywatele nie będą w stanie zapłacić daniny w czasie przepisany, więc żeby dać im jednak— niemożność spłacenia przypadającej nań sumy stwarza się Komisje, które podług ustawy mogą zezwolić płatnikowi na regulowanie należności ratami. Słusznie, boć jest dużo biedoty, która chce płacić nie w dwóch — jak jest w przepisach — ale w kilku ratach.

Ale jak to przedstawia się w praktyce.

Kto może zapłacić w dwóch ratach, a kto nie?

Ano ten nie zasługuje na uwzględnienie, komu nie wystarcza na utrzymanie. Takich organa powołane do czynienia ulg nie uwzględniają. Nie może spłacić w dwóch ratach daniny — w pojęciu tych czynników — ten, kto lokuje kapitał w bankach i posiada olbrzymi i intratny majątek nieruchomy. Takiemu nie można przerywać i zatrzymywać błogo spędzanych chwil życia, który

Przy szumie Złotego Petoku  
o złocie myśli on wiecznie,  
wprost kona w myśli natłoku, —  
jak skryć skarb przed skarbem bezpiecznie!..

a również nie można tak krzywdzić i dokuczać temu, który

Lip wonią upojon — na Lipie  
siedząc on duma i wzdycha,  
choć złota deszcz złoty się sypie,  
jak ukryć to złoto — do licha!..

Takim nie można zakłócać spokoju.

*Sabo.*

## W jednym z Magistratów.

Tyle się człowiek dziś biedny nabiedzi,  
pragnąc załatwić sprawę w Magistracie...

Boć magistracki pan wygodnie siedzi,  
pałac cygaro i śpiąc przy herbacie!..

Popołudniowe były posiedzenia  
dawniej, a dziś są „północne narady“...  
prezydent miewa też czasem „widzenia“,  
do senatorskiej grunt robiąc posady...

Godny prezydent i godni ławnicy  
obywatelem gardzą dla zasady  
i gardzą wczni, gardzą urzędnicy  
we wszelki sposób i na wszelkie ludy...

Są pracowici, a więc miasto robi  
bokami, ledwie dysząc od ich trudu,  
lecz po wyborach Magistrat ozdobi  
piętnastu nowych zwolenników... brudu...

Bo po wyborach ławnicy ci nowi  
pójdą staremi szachrajstwa drogami  
i każdy w mętnej wodzie rybkę złowi,  
nie gardząc nawet... czasem i kratami!

Bo też przysłowie mądre nam nie kłamie,  
że gdy kto sroki dwie za ogon trzyma,  
nigdy porządku niema w takim kramie:  
(choć się—jak żaba—pan doktor nadyma!..)

## Radzono mówiono...

Radzono, mówiono...  
o wszystkim, o wszystkim...  
i prawdę schroniono  
pod figowym listkiem..  
Czekamy więc z drzeniem,  
opuściwszy głowy,  
by nie był kamieniem  
grobnym liść figowy!..

## Szczęśliwy Wojtek.

Tak dziś Wojtka każdy kocha,  
marki niesie—kto się zbliża,  
że z radości Wojtek szłocha,  
i wciąż maca się—u krzyża,  
Wojtek „spryciarz“ jest i kwita  
bo, choć bieda wszystkich bodzie,  
on wciąż marki łowi w sita,  
zamki wznosi wciąż na lodzie.

## Nie wszystko.

— Kocham słońce, kwiaty, muzykę—słowem  
wszystko—co piękne.

— Zdaje się, że nie wszystko. Pewny jestem,  
że nie zniosłabyś naprzykład obok siebie drugiej  
pięknej kobiety.

## Nieporozumienie.

— Idziesz do Kina?

— Wybacz lecz, nie mam zaszczytu znać oso-  
biście.

— Ależ nie do pana starosty Kühna, tylko  
do Kina „Legun“.

## Pesymista.

— Jak ci się zdaje, jaki ten będzie nasz  
przyszły samorząd miejski?—

— Iii... taki sam pewnie jak mój domowy —  
ja się na wszystko zgadzam, a moja żona sama  
rządzi.

\* \* \*

Oder Schwein — oder Feld,  
ale zawsze — wszędzie Geld!..  
Ojca, matkę, siebie sprzeda,  
za grosz nawet wiarę zmieni...  
Lecz w tem tylko dziś jest bieda  
że zań nikt szeląga nieda...  
Bo w splot jeden są złączeni  
oder Schwein, oder Feld,  
lecz za wszystko — zawsze Geld!..

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Klijen-  
telę, że z dniem 6 Maja r. b. otwarty  
został mój pierwszorzędny

**HANDEL WIN i WÓDEK**  
oraz towarów kolonialnych i delikatesów.

Z szacunkiem

**E. ZAWISZA.**

Aleja III № 49.

**Bezpośrednio.**

— Jak ci się zdaje, jaki wpływ wywrze na stan naszego skarbu powołanie ministra Michalskiego na Nadzwyczajnego Komisarza do walki z drożyzną?

— Nie wywrze żadnego. Skarb, jak był pustym, tak i pustym zostanie, bowiem co pan Michalski-minister do skarbu ściągnie, to pan Michalski-Komisarz Nadzwyczajny wyda na walkę z drożyzną.

\* \* \*

**Zmienna ma natura.**

(Na nutę: Książd mi zakazywał...)

Zmienna ma natura, Dziś kocham piechura,  
Aż mdleję, aż mdleję!...

A jutro już zmiana, Bo kocham ulana,  
Szaleję, szaleję!...

Też jest oczywiste, Że artylerzystę,  
Mieć będę, mieć będę!...  
Z tej samej przyczyny, Tren i karabiny,  
Zdobędę, zdobędę!...

Aż na sanitecie, Skończę, bo nic przecie,  
Nie trwa wiek, nie trwa wiek!...  
Potem z końcem wojny, Zmieni mundur strojny  
Zwykły człek, zwykły człek!...

Bo wszystko na świecie, Wciąż się zmienia przecie,  
Zmienia wciąż, zmienia wciąż!...  
Będzie też z wojaka, Mojego chłopaka  
Zwykły mąż, zwykły mąż!...

**Nieposłuszeństwo.**

— Więc pan pragnie rozwieść się z żoną.  
Czy wolno zapytać o powód?

— Żona moja przysięgała mi przy ślubie do-  
zgonną wierność i posłuszeństwo, tymczasem, gdy  
kazałem jej iść sobie do wszystkich djabłów, od-  
mówiła mi posłuszeństwa, a nawet usiłowała mnie  
zrzucić ze schodów.

\* \* \*

**Szczyt skromności.**

Nie należy brać za złe naszym paniom, że  
się zbyt dekoltnują od góry — to jest dowodem  
ich skromności.

Chcą odwrócić uwagę mężczyzn od krótkich  
swych sukienek, ujawniających niedyskretnie po-  
nętnę kształty dolnych części ich ciała.

\* \* \*

**Pan do lokaja.**

Że też z ciebie, gamoniu, nie można mieć posła...  
Jam co innego zlecił — tyś sprawił inaczej,  
Gdybym wiedział w tym razie, że mam użyć osła  
Byłbym cię nie posyłał, a sam poszedł raczej. —

**Księgarnia A. GMACHOWSKI**

Częstochowa, Aleja II № 39.

Posiada na składzie wybór książek baletrystycz-  
nych, naukowych, podręczników szkolnych oraz  
materiałów piśmiennych.

**D. SZAJKOWICZ**

W CZĘSTOCHOWIE

ulica Panny Marji № 4.

FABRYKA ZABAWEK DZIECIENNYCH

POLECA:

W DUŻYM WYBORZE

ZABAWKI DZIECIENNE.

DETAIL I HURT.

**The Kasprzycki Comp**

maszyny do szycia

oraz wielki wybór przyborów i ozdób wojskowych

w Warszawie ul. Marszałkowska L. 153,

w Częstochowie II Aleja L. 43.

Ceny hurtowe niżone.

Najlepiej smakuje obiad gospodarski przyrządzony  
w kuchni

**A. FRONKA**

Restauracja „Warszawska“ II Aleja 39.

Tam też doskonalej dobroci wódki, likiery, koniaki,  
wina i amatorskie „Sruby“ z gorzką.

Gdzie najlepiej zakupić papę smołowcową, smołę,  
| — | — cement, gips, oleje i smary? — | — |  
tylko u

**D. BERKOWICZA**

przy ul. Kościuszki № 45. — :: — Telefon 4,05.  
Przejdź i przekonaj się dla własnej korzyści.



Teatr „ODEON“ ——— Od niedzieli 14 Maja i dni następnych

# Król Areny

wielki dramat cyrkowy,  
ze słynnym  
**Luciano Albertini**  
w roli głównej.

## A. SOJKA

Częstochowa, II Aleja 30. tel. 451.

Poleca w najlepszym gatunku bibułkę „SOLALI“ i materiały piśmienne w dużym wyborze.

Ceny niższe!

Największy Chrześcij. Magazyn i własna wytwórnia mebli

## EDWARDA KINDERMANA

Częstochowa, Kościuszki 26, telefon № 341.

Poleca po cenach niższych różne meble, kredensy, stoły krzesła, szafy, bielizniarki, łóżka, szafeczki, otomany, garnitury salonowe, wózki dziecięce, łóżeczka dla lalek i t. d

Dawniej w „Wersalu“, markiz markizie  
kłaniał się nisko, tańcząc menueta...  
Markiza ciastka dziś w „Wersalu“ gryzie  
i czarną pijac, wielbi ją poeta...  
W „Wersalu“ polskim, jak ongiś we Francji,  
rendez-vous daje dziś sobie społeczeństwo  
i tem wersalskiej wdziękiem elegancji,  
jak dawniej mężczyzn czaruje kobieta!..

## Cukiernia „WERSAL“

Częstochowa, II Aleja L. 28.

Poleca Sanownej Klienteli znane ze swej dobroci wyroby cukiernicze.

Z poważaniem Stefan Sitarz.

## Kilka Wyrachowań

do użytku w lesie i przy tartaku  
ułożył Stanisław Tomkiewicz.

Do nabycia

w Drukarni i Litografii **BR. ŚWIĘCKIEGO**  
w Częstochowie, III Aleja № 59.

## SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH P. STANICZEK

w Częstochowie, II-ga Aleja nr. 21.

Poleca Szanownej Klienteli w wielkim wyborze wina: szampańskie, francuskie, węgierskie, wódki, likiery, koniaki, rummy krajowe. Kawa, herbata, kakao, czekolada w proszku i tabliczkach, bombonierki. Świece i mydło, musztarda w beczkach, słoikach i na fanty. Mąka pszenna i kartoflana, ryż, kasza perłowa, krakowska, kasza manna i owsiana, proszki do pieczenia, wanilja, kwiat muszkatałowy i galka, rodzyńki, figi, migdały gorzkie i słodkie, mak, sardynki, owoce suszone, konserwy jarzynowe i kompoty, Maggi w płynie, żelatyna, śledzie wędzone i surowe, herbatniki — i pierniki toruńskie, pomarańcze, cytryny. — | —

Sprzedaż tytoniu i papierosów.

Ceny przystępne!

Hurt i detal

## Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów poleca w dużym wyborze M. SZYBOWSKI

— — Częstochowa, II Aleja № 19. — —

## Kino-teatr „NOWY“

Od niedzieli 14 maja 1922 roku.

Arcywesoła farsa pełna humoru i nadzwyczajnych afektów komicznych w 5 cłu częściach:

# MAMZELLE NITOUGHE

w wykonaniu najznakomitszych artystów francuskich.

**Teatr**  
**PARYSKI**  
II Aleja Nr. 19

Program od piątku 12  
Maja r. b. i dni następn.

\* Przepiękny dramat w 6-ciu aktach p. t.  
**RYWALKA SWEGO MĘŻA**  
który cieszył się wielkim powodzeniem w kino „Olimpia“  
w Warszawie.

**„EXPRES”**  
pierwsze polskie biuro próśb, tłumaczeń  
i przepisywania na maszynie  
**Fr. Francuza.**  
Biuro załatwia korespondencję handlową między  
firmami krajowymi i zagranicznymi w języku  
polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim  
i angielskim.  
Biuro czynne od godziny 9-ej do 4-ej po południu  
II ga Aleja № 42 m. 3 telef. 4-90.

Skład materiałów aptecznych  
**Fr. Klimkiewicz, Kościuszki 56.**  
Poleca materiały apteczne; przetwory chemiczne,  
przyrządy chirurgiczne, wyroby szczerzkarskie, oraz  
artykuły domowego użytku.  
Wina lecznicze, wyroby gumowe i środki opatrun-  
kowe. Perfumy w wyborowym gatunku.  
Uskutecznia się dezynfekcję mieszkań aparatem  
Formalinowym.

**Wydział Handlowy**  
**Sejmiku Częstochowskiego**  
Biuro ul. Gen. Dąbrowskiego 4, tel. 233.  
Składy: ul. Kościuszki 29, tel. 187,  
Poleca cukier biały kryształ.  
Hurtowo i detalicznie.

**Restauracja „Cafee-Expres”**  
Częstochowa, ul. Kościuszki  
Pierwszorządnie urządzona. Wybór różnych  
wódek. Szybka obsługa. Kuchnia wzorowa  
pod kierunkiem właścicieli.  
**CENY PRZYSTĘPNE**

Czemu on wdycha, czemu ona { wdycha czemu są bładzi i cierpią niezmiernie? Czyba im serce z miłości usycha. lub duszę bólu uwieńczyły ciernie? Niel.. to tragedia straszna chociaż { icha:	dziś obiad smaczny jest w Expresie  Klicha więc zapach neei i pociąga zdala.. A oni cierpią dziś męki Tantalą i muszą przyznać, choć się rumienia że trudno obiad zjeść z pustą  kieszenia!..
--	---

**Ogłoszenia w Warszawie**  
przyjmuje do tygodnika  
**„PLOTKARZ”**  
kantor gazet „WYGODA”  
Warszawa Chmielna 43 — Tel. 190 10.

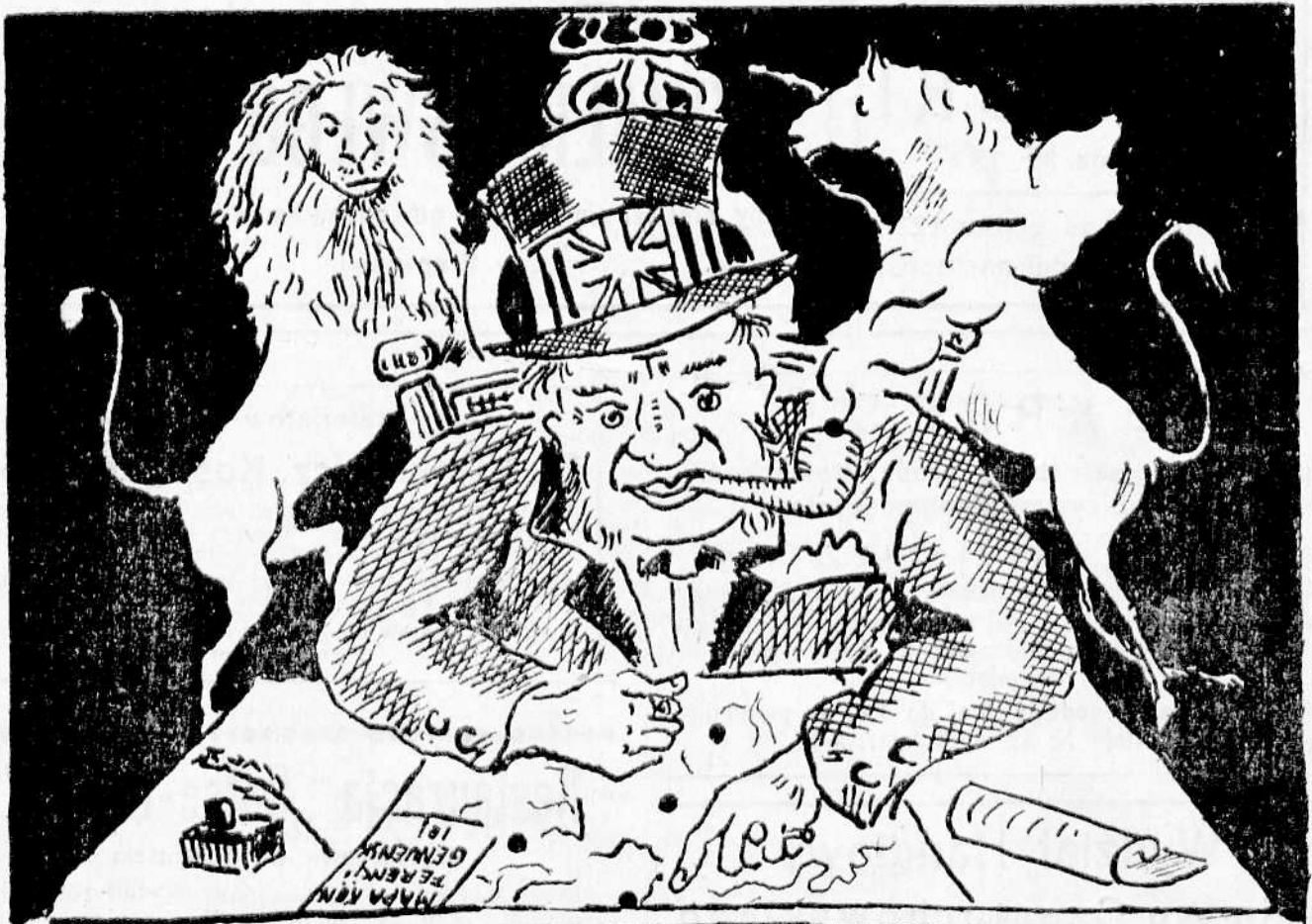
**Jan Dźwigalski**  
**MAGAZYN OBUWIA** II-ga Aleja № 28  
Poleca Szanownej klienteli wykwiłtne obuwie  
podług najnowszych fasonów, po cenach zniżonych.

**Kino-Teatr**  
**„LEGUN”**  
Program od piątku 12  
do poniedziałku 15 maja  
włącznie.

Sensacyjny cyrkowy dramat w 5 aktach p. t.  
**JASKINIA BEZIMIENNYCH**  
w roli głównej **EWELINA RUDENICK**  
najsłynniejsza akrobatka na świecie.  
Film ten cieszył się kolosalnem powodzeniem  
na całej kuli ziemskiej.  
Nad program: **Maks Linder.**

Anons: Wkrótce ukaże się  
— sensacyjny film  
w 5-ciu serjach  
**Święty tygrys**  
Uwaga: Dla uczącej się  
młodzieży i żołnierzy ce-  
ny miejsc zniżone.

## PASKARZ GENUENSKI.



— Jak tu dalej kręcić, aby zapewnić sobie z tej genueńskiej imprezy jaknajwiększe zyski?.

**Skromność.**

— ...Mogę paniom dla przykładu przedstawić nagi fakt.

— Na miłość Boską nie nagiego, jabym się spaliła ze wstydu.

**Przedwojenne.**

Do pewnego filantropa przychodzi jakaś zubożała damulka, prosząc o zapomogę, gdyż jak utrzymuje—nie ma z czego żyć.

— Na życie pani nie ma, ale na perfumy to pani wystarcza?—zauważył filantrop.

— Nie, panie, to jeszcze z przed wojny śmierdzi — odpowiada prosząca.

**U doktora.**

— Panie doktorze, przyszedłem prosić o pomoc...

— Suchoty, czy astma?

— Nie.

— Może zapalenie płuc?

— Nie.

— Więc na co pan cierpi?

— Na brak gotówki. Proszę o wsparcie.

\* \* \*

Pan Michalski wcale się nie gniewa o to, że mu społeczeństwo wymyśla za przymusową daninę:

— Niech wymyślają — powiada — chociaż tę jedną satysfakcję mieć będę za swoje pieniądze.



Jak należy rozumieć wyrażenie: **19.**  
W Polsce oświata stoi wysoko.